

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

MEKA I ŚMIERĆ

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSSTUSA

CHRYSSTUS ZELŻONY W KOŚCIELE



KRAKÓW 2017

www.ultramontes.pl

MEKA I ŚMIERĆ

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSZTUSA

Ks. PIOTR SEMENENKO CR

Chrystus zelżony w Kościele ⁽¹⁾

Najmilsi moi!

Świat lży Boga. Cóż się światu stało, że Boga lży? Czyż go na to Bóg stworzył?

Lecz wiemy już pierwszą przyczynę tej tajemnicy. Zapisana ona na czele najstarszej księgi rodzaju ludzkiego, w której zapisana jest cała historia Boga, cała historia człowieka, cała przeszłość, terażniejszość i przyszłość, księgi, która się rozpoczyna od pierwszej wieczności, tej, co za nami, a kończy się w drugiej, tej, co przed nami i zamyka cały czas w sobie, ze wszystkimi tajemnicami jego, czas, wypuszczony jakoby z wieczności łona i toczący się między jedną a drugą, a jednak cały w niej zamknięty, w tej wieczności zawsze jednej i tej samej. Tam, w tej księdze, na pierwszej jej stronie, wyczytaliśmy już tedy tę przyczynę, dlaczego Boga lży świat.

Jaki jest początek rzeczy, taki jej ciąg dalszy, taki i koniec. Pierwszy człowiek zelżył Boga i od tego czasu lżyć Go nie przestał. I dlatego, kiedy Chrystus na świat przyszedł, lżył Chrystusa lud wybrany; i dlatego także po tylu wiekach czyż dzisiaj lepiej na świecie? Dzisiaj? Toż właśnie dzisiaj, więcej, niż kiedy lży świat Chrystusa, lży Boga świat! Mimo całą odpłatę, jaką Bogu przyniósł Chrystus, mimo naprawę i zbawienie, jakie przyniósł człowiekowi, mimo wszystkie nadzieje ludzkie i zapowiedzi anielskie, głoszące chwałę na wysokościach Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, mimo to wszystko, ani ludzie nie mają pokoju, ani Bóg chwały: Chrystus na ziemi coraz więcej zdaje się poniewierany, a na niebie coraz więcej bluźniony i lżony Bóg! Cóż to

się dzieje i jakąż w końcu tego przyczyna? I chociaż już rozumiemy, jak się to lichy rozpoczęło, jakże to jednak mamy rozumieć, że dotąd nie ustało, że owszem wzrastać się zdaje, rość w nieskończoność i grozić Bogu, że świat cały za sobą pociągnie?

Kiedy tak myślę nad tym, cały zgrozą i bólem przejęty, staje mi ciągle przed umysłem zapowiedź Chrystusa, że przyjdzie na obłokach w całym majestacie swoim, otoczony chórami Aniołów, przyjdzie sędzić to wszystko i do Bożego porządku przywieźć; a następnie słyszę to słowo Jego: Syn człowieczy, powiada, kiedy przyjdzie, azali myślisz, że znajdzie wiarę na ziemi?

Azali znajdzie wiarę na ziemi? Co za pytanie? To ono mi tłumaczy, czegom jeszcze nie rozumiał.

Zelżył Adam Boga, bo odmówił Mu wiary i w tejże chwili, w której Mu jej odmówił. Zelżyli Chrystusa Żydowie, bo wiary w Niego mieć nie chcieli. Lży dzisiaj świat Boga, bo wiary w Niego mieć nie chce; i im więcej wiary Mu odmawia, tym więcej lży i coraz gorzej lżyć będzie, bo będzie coraz mniej miał wiary; i przyjdzie chwila, gdzie jej zgoła mieć nie będzie, a lżyć jednak nie przestanie, owszem, będzie Go najwścieklej lżył wtedy jako przypomnienie i marę nieznośną, pogrążając ją coraz głębiej w przepaść bluźnierstw. I wtedy, wtedy będzie chwila, w której przyjdzie Pan. Jako błyskawica w punkcie czasu, wychodząc od wschodu nieba, kończy się na zachodzie, tak będzie przyjście, powiada, Syna człowieczego. A z nim razem w tejże chwili wszystko się przemieni. Dobrą wolą, czy musem ustanie niewiara, skończy się okropny nieporządek, w którym wciąż żyjemy, bluźnierstwa i lżenia zstąpią na dół do przepaści, a na ziemi już naprawdę zostanie pokój ludziom dobrej woli i chwała na wysokościach Bogu!

Lecz tymczasem, nim nadejdzie ta chwila, musimy iść dalej, kończyć drogę wśród lżeń i bluźnierstw. Co za okropność, że je wciąż słyszeć musimy! Patrzmyż nareszcie, byśmy sami do niego nie należeli! Ten strach mimowolnie duszę napada: wszak i my możemy uczynić, co miliony innych czynią! Co to nawet za łaska, żeśmy jeszcze dotąd nie uczynili tego!

A więc, najmilsi, zastanówmy się zbawiennie w głębi duszy nad tym związkiem między lżeniem Boga zewnętrznym uczynkiem lub słowem, a między wewnętrzną niewiarą duszy. Zastanówmy się i zadrżymy! I abyśmy nie stali się podobni do tych odrodków i wierutnych synów szatana, do tych lżycieli Bożych dawniejszych, na których patrzyliśmy i tych dzisiejszych, na których

nam patrzeć przyjdzie, będziemy się starali podnieść w duszy siłę wiary, zapalić, wzniecić, wzmocnić wiarę, a przez wiarę synostwo Boże w nas! Panie, Ty nam daj tę wiarę, która świat zwycięża, Ty przez nią uczyn nas synami Swymi; wtedy niechaj Ci bluźni świat, Ty w nas i od nas będziesz miał chwałę godną Ciebie. Prosimy Cię o to przez przyczynę Najświętszej Panny.

Zdrowaś Maryjo!

Lży dzisiaj Boga świat, jak Go od początku był zelżył Adam, jak Chrystusa następnie zelżył lud żydowski i świat współczesny pogański. Lży Boga, lży Chrystusa świat: to słyszymy sami, wiemy, czujemy, wzdrygamy się, zgroza nas przejmuje; a on lży namiętnie, okropnie, nieludzko, wściekle, szalenie. Ale jak? Jakim porządkiem, pod jaką postacią, w jaki sposób? Możemyż sobie zdać sprawę z tego i pod odpowiednią postacią postawiwszy przed oczyma wszystkie rodzaje tej zgrozy, dojść nareszcie do objęcia jej w całość?

Do tego nam dopomoże jeden pewnik, który zarazem będzie prawidłem do sądzenia. Pewnikiem jest fakt, że Chrystus zostawił na ziemi Kościół po sobie i że jak Bóg objawił się rodzajowi ludzkiemu przez Chrystusa, tak temuż rodzajowi ludzkiemu Chrystus objawia się przez Kościół. Rodzaj tedy ludzki, patrząc na Kościół, patrzy na Chrystusa, tak jak patrząc na Chrystusa, patrzy na Boga i to, co czyni Kościołowi i z Kościołem, to czyni z Chrystusem i z Bogiem. Ten jest pewnik i to prawidło do sądzenia.

Pewnik jest tak jasny i prawdziwy, jak sam Chrystus i sam Bóg. Dowodzić tego wam nie będę; dla tych, co wiary odbiegli, mam lepszy dowód. Samo ich lżenie, sama ich niewiara, ale ta niespokojna, ta wściekła, która lży, ta, mówię, ich niewiara będzie dla nich, jeżeli jeszcze rozum posiadają i użyć go zechcą, będzie najlepszym dowodem prawdziwości naszego pewnika. Oni dlatego lżą Kościół, że wiedzą i czują, iż w Kościele jest Chrystus, a w Chrystusie Bóg. Zdawałoby się, że nie wierzą, a oni wściekle wierzą, że w Kościele jest Chrystus, a w Chrystusie Bóg i dlatego, że to wszystko jest, a oni by chcieli, żeby nic z tego nie było, dlatego właśnie wściekają się i lżą. Więc nie potrzebuję dowodzić.

Przetoż nie dla dowodzenia, ale dla wystawienia i zrozumienia lepszego rzeczy, dla lepszego następnie pojęcia tego, nad czym się dziś zastanawiamy, przypomnimy sobie, najmilsi, jedną z tych chwil uroczystych, jeden z tych wyroków stanowczych, przez które Chrystus Pan to sprawił, iż po Jego odejściu z ziemi Kościół stanął na Jego miejscu, a On pozostał żywy w Kościele.

Było to wkrótce po Zmartwychwstaniu. Chrystus Pan kazał Apostołom udać się do Galilei na pewną górę, którą im wskazał. Zebrawszy się na niej, kiedy zobaczyli Chrystusa, pokłonili się, do nóg Mu padając, a On się przybliżył do nich i rzekł. Słuchajmy: *Dana mi jest, rzecze, wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi* (Łk. X, 16). *A oto ja z wami jestem po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt. XXVIII, 16, 17, 18, 19, 20). Rzekł, stanęło i stać będzie na zawsze. *Niebo i ziemia przeminą, powiedział ten sam Chrystus, ale słowa moje nie przeminą* (Mk XIII, 31).

Więc Kościół to Chrystus. Lecz zapowiedziałem, że w tych Jego słowach znajdziemy objaśnienie i lepsze zrozumienie przedmiotu, który nas zajmuje, tego, jak świat bluźni i lży Chrystusa i Boga.

Powiada Chrystus: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Jak gdyby mówił: Minęło dobrowolne poniżenie, nastąpiło zasłużone podniesienie. Teraz ja Bóg wcielony, ja Człowiek ubóstwiony, ja Chrystus, terazem prawdziwy Bóg-Człowiek i Człowiek-Bóg, Król, Pan i Władca wszystkiego. Ta jest podstawa, ten tron, z którego do was mówię. I cóż mówi? "A więc idźcie". *Euntes ergo!* To *ergo*, to *a więc*, jest węzłem stwórcielskim, który z osobą Chrystusa wiąże osobę Kościoła, z władzą Chrystusa wiąże Kościoła władzę. A więc, powiada, idźcie i moim imieniem, moją władzą to troje czyńcie:

1. Nauczajcie wszystkie narody. *Docete omnes gentes*. Tak jak ja mam wszelką władzę na niebie i na ziemi, to jest wszędzie, tak i wy nauczajcie wszystkie a wszystkie narody. A nauczajcie ich prawdy, tak jak ja was nauczyłem, jak ja wam dałem Boga jako prawdę, tak wy teraz wszystkim narodom bez wyjątku dawajcie Boga i Chrystusa jako prawdę. To jedno.

2. Chrzcijcie je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. *Baptizantes eos in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti*. Tak jak ja wam dałem sakramenta zbawienia, Chrzest naprzód, a potem Chleb niebieski, Ciało moje i Krew świętą i resztę, wszystko, owoce z drzewa żywota, tak i wy nieście i dawajcie je wszystkim. Ja wam dałem w sobie samym Boga jako dobro, teraz-że wy wszystkim, a wszystkim ludziom Boga i Chrystusa jako dobro dawajcie. To drugie.

3. Ucząc je zachowywać wszystko, comkolwiek przykazał wam. *Docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis*. Ja wam dałem zakon żywota, przykazanie nowe i wieczne, które zachowując, dostępuje się żywota wiecznego, teraz wy idźcie i nauczajcie, jakie to są przykazania, jak je mają zachowywać wszyscy. Tak jak ja wam objawiłem i dałem Boga jako Króla, Pana i zakon najwyższy, tak wy teraz nieście Jego królestwo po świecie całym i przywróćcie wszystkim Boga i Chrystusa, jako Króla i Pana, a razem z Nim zakon i królestwo Jego. To trzecie i ostatnie.

Teraz rozumiemy, najdrożsi moi, co to jest Kościół i jaki jest stosunek Boga do Chrystusa, Chrystusa do Kościoła, Kościoła do rodzaju ludzkiego; szczególnie ten ostatni teraz rozumiemy. Kościół dla rodzaju ludzkiego jest wszystkim, jest Ojcem najlepszym, jest najczulszą Matką, karmicielką, jest piastunem i pasterzem najświętszym i najopatrniejszy; Kościół nam daje Boga jako prawdę, Boga jako dobro, Boga jako Zakon i Dawcę żywota wiecznego. I jak Boga samego kochamy, tak stosunkowo powinniśmy kochać Kościół, który Go nam daje, z serca całego, z myśli całej, z całej duszy naszej.

O święta miłości Kościoła, jakże ty świecisz nad duszami i w duszach dzieci Bożych. To ty sprawiasz, że oni są dzieci Boże. O jakże nieszczęśliwe dotąd są te dusze, jak politowania godne, w których nie obudziła się jeszcze ta isierka, nie zapalił ten płomyk miłości Kościoła! Życie prawdziwe, Boże, ledwie, ledwie w nich oddycha, wiara w nich słaba, nadzieja wątła, uczynki chwiejne, widoki na zbawienie niepewne, każde jutro na szwank wystawione, bo na gruncie samej miłości Bożej nie ma. Jakżeby tam być mogła bez miłości Kościoła? Nawet gdyby tam raz kiedy była, to by była precz uleciała biedna sierota, bez tej swojej karmicielki, bez Kościoła miłości. Tylko ta ostatnia miłość daje miłości Bożej to, czym ona żyje: bez niej nie ma pokarmu, usycha i umiera. O jakże wy jesteście szczęśliwe dusze, w których Duch Święty tchnieniem swoim tę miłość dla Kościoła rozniecił. Wy żyjecie pełnym życiem.

Prawda Boża, prawda czysta, od Kościoła wzięta, w plon stokrotny w was się rozsadza i pełną miarą naokoło się udziela; dobro Boże, trzeźwe a gorące źródło życia wciąż tryskające, podsycane z nieprzebranych zbiorowisk kościelnych rozlewa się wszędy i życie wszędy rodzi, a ileż z was wychodzi uczynków świętych zakonu Bożego, ile poświęceń, ile ofiar, ile takich aktów, które jedna tylko żywa miłość wydaje; ile, ile tam cudów miłości cuda naokoło tworzy: ubogich odziewa, głodnych nakarmia, ślepym wzrok, głuchym słuch, niemym mowę przywraca, ile nawet, bo szczególnie o duchownych uczynkach, o łaski cudach tu mówię, ile chorych do zdrowia, umarłych nareszcie do życia wskrzesza! To wy czynicie, dusze o wszechmocnej miłości; ale wasza miłość Boża dlatego wszechmocną się stała, że była wykarmioną przez miłość waszą Kościoła. Tylko w tym związku miłość Boża kiedy raz w duszy żyć zacznie, staje się na koniec nieśmiertelną i święcie wszechmocną.

Lecz gdzieżem zaszedł? A raz zaszedłszy, jakżeby teraz niechętnie w tył wracał, opuszczając to towarzystwo dusz kochających Kościół, żyjących tą żywą i żyworodną miłością, z której tak błogo czerpać u źródła i żyć jak te dusze! Tym bardziej teraz smutno by to dla mnie było, kiedy mam wracać, aby patrzeć na zelżenie Boże! Lecz ja tam bez was nie pójdę, kiedy raz przecie was spotkał, o dusze jedyne! Chodźcie wy ze mną, niech czuje się w waszym towarzystwie i to, że razem będziemy patrzyli na ten widok zgrozy. Wy mnie nauczycie i nauczycie nas wszystkich, jak nań patrzeć mamy, a wtedy nie będzie nam potrzeba patrzeć bliżej i dłużej: w jednym mgnieniu oka zgłębimy i wielkość zbrodni dumy ludzkiej odważonej na zelżenie Boga w Kościele i ogrom odpłaty, jaką miłość dać powinna.

1. Pierwsze zelżenie Boga i Chrystusa w Kościele jest zaprzeczenie i wyśmianie tej prawdy, że Kościół jest nieomylny.

Co to jest nieomylność Kościoła? W swojej podstawie jest to twierdzenie, że Bóg sam swoją powagą mówi przez Kościół. *Qui vos audit, me audit*. Kto was słucha, mnie słucha. W przedmiocie swoim i treści nieomylność Kościoła znaczy, że to, co on daje, jest istotna prawda, prawda Boża, Bóg-prawda. W skutku i sankcji swojej nieomylność Kościoła jest to postawienie jego jako sędziego nad wszelką nauką i słowem ludzkim, on jest najwyższy, a pośrednio rzecz uważając, jedyny na ostatku trybunał prawdy na ziemi. To znaczy ono: *Docete omnes gentes!*

Tym charakterem namaścił Chrystus swój Kościół, taką mu dał pierwszą władzę.

Czyż mam teraz kreślić przed wami obraz wszystkich zaprzeczyeli, a następnie wszystkich łżycieli Kościoła w tym jego pierwszym charakterze? Mój Boże! a toć by dzień minął, a ja bym ich nie przeliczył! To naprzód wszystkie herezje; a ileż, ile ich było! To następnie wszystkie filozofie, a tych znowu jakaż liczba nieskończona, a jaka różnaitość, jaka nareszcie niesforność! Rzecz przecie wiadoma już w starym świecie: że nie ma zdania tak szalonego, którego by jakiś filozof za prawdę nie ogłosił. A czyż nie dosyć samych heretyków i samych filozofów, ażeby dostatecznie zelżyć prawdę Bożą w Kościele. Mogę już nie patrzeć na idących za nimi uczonych wszelkiego kroju i kopyta, na nauczycieli jednookich, różnookich lub bezokich, na mędrków lub półmędrków, na zarozumiałców, im szaleńszych, tym zarozumialszych, jednym słowem, na wszystkich synów Adama i Ewy, którzy się mają za nieomylnych! A któż z tego rodzaju nie ma się za nieomylnego? Powtarzam, kto z ludzi nawet za nieomylnego się nie ma? Wprawdzie, my skromniejsi, sprowadzamy to do drobiazgów, ale tamci? Ale heretycy? Ale filozofowie?

Oto cała zgraja tych nieomylnych otoczyła i otacza Kościół i śmieje się z niego, że to on ma być nieomylnym! Zaiste, na głowę jego, oczy i oblicze zarzucili brudną i ciemną szatę i szydzą i plwają i dają mu policzki i każdy woła: Ach, to ty masz być nieomylnym?! Otom cię uderzył w policzek, dowiedźże mi, dowiedź, w czym ja się pomylił. Prorokuj ty, drugi Chryste za twym mistrzem pierwszym!

Dusze kochające, zapłaczmj miłośnie nad tym zelżeniem Kościoła, ale szczególnie nad zaślepieniem tych zarozumiałców. I niech miłość nasza obróci się do tych, co jeszcze tak daleko nie zaszli i do każdej duszy zarozumiałej w sobie, mającej się za nieomylną, choćby w drobiazgach i zawołajmj do niej: Duszo, strzeż się, trzykroć, dziesięćkroć, stokroć, strzeż się. Powiedz, gdzie jest i jaka twoja wiara? Powiedz, jakie jest twoje wyobrażenie o Bogu, o Jego naturze, o osobach, o Wcieleniu, o początku wszechrzeczy, o duszy, o życiu przyszłym, o piekle, o szatanie, a nawet powiem z umysłu raz jeszcze, że mi szczególnie o piekło i o szatana chodzi. Co myślisz? Czyś nie heretyk? Czyś nie samozwaniec filozof? Strzeż się, a słuchaj dusz kochających Kościół dla Boga, a Boga w Kościele tylko. One ci mówią: Daj pokój wszelkiemu samomędrkowaniu, wszelkiemu rozumactwu na własną rękę, oprzyj się na wierze, na wierze tylko; każda myśl twoja niech będzie podług nauki Kościoła, bo wszelka różnica jest

przepaścią, której nic zapełnić nie może. Uciekaj co prędzej z tej innej drogi, póki czas! I stań mocno na gruncie wiary. Tylko wiara ocalić cię może. Inaczej i ty tam zajdziesz, gdzie inni, będziesz lżył i Kościół i Chrystusa i Boga.

2. Drugie zelżenie Boga i Chrystusa w Kościele jest zaprzeczenie i wysmianie tej prawdy, że Kościół przez Sakramenta święte daje łaskę Bożą i siłę, potrzebną do życia moralnego, to jest daje Boga jako dobro.

Co to jest to życie przez Sakramenta i przez łaskę? Pole to obszerne, bym je z wami całe zwiedził. Ograniczam się do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej i potrzebnej ku temu spowiedzi. Tu doprawdy Kościół daje życie. Jeżeli tam był Ojcem, tu doprawdy staje się Matką: oczyszcza, piastuje, karmi, uzdrawia i znowu karmi, daje zdrowie i życie.

Tym drugim charakterem namaścił Chrystus swój Kościół, dał mu tę drugą władzę, kiedy powiedział: *Baptizantes eos*.

Ale teraz znowu musiałbym pokazać zaprzeczycieli i lżycieli tego charakteru i władzy Kościoła. Niewiele potrzebuję mówić. To wszyscy grzesznicy, którzy nie chcą żyć według prawa moralnego, jakie w imieniu Boga Kościół podaje; a mogę ich jednym słowem wszystkich ogarnąć: to ci, co ani na Wielkanoc do Sakramentów nie przystępują. Nie są to zwykle zarozumialcy, jak tamci pierwsi, więc i nie w ten sposób bluźnić i lżyć będą. Są to ludzie skądinąd poczciwi, jak to mówią, niby dobrego, a przynajmniej miękkiego serca, ale co ich psuje, to cel ich życia. Celem ich życia jest pociecha, zabawa, nasycenie się; nie znają dobra Bożego, nie smakują w Chlebie Niebieskim, nie czują pociech łaski i obcowania z Bogiem, więc rzucają się na ślepo w materię, w ciało, w uroki i czary natury. Zły to chleb, zdradziecka pociecha, fatalny urok! Jak raz w swój wir porwie, człowiek staje się coraz żarłoczniejszym, coraz bardziej pijanym, coraz mniej nasyconym, trzeba podwajać dozy i znowu podwajać, trzeba coraz częściej się upijać, coraz dłużej tracić przytomność, nareszcie biedny nędzniczek staje się zupełnie bezprzytomnym, szalonym, wściekłym. Mój Boże, on też tak samo kończy, bez przytomności stał się bydlęciem i umiera jak bydlę.

Lecz póki miał przytomność, to się śmiał. Cechą tych ludzi śmiać się ze wszystkiego! Śmiał się szczególnie z Kościoła: z jego postów, z jego pokuty, spowiedzi, nabożeństwa, z tak nazwanych przez niego dewotów i dewotek,

świętoszków, i świętochnych; daj Boże, aby się nie był śmiał z czegoś świętszego jeszcze! To wszystko miał za wymysły, za dziwactwa, za głupstwa, za jedno wielkie głupstwo! I bluźnił i lżył, póki mu starczył ostatek zdrowia i ostatek przytomności.

Mój Boże, iluż, iluż na tym świecie jest takich Herodów! Otaczają Kościół dokoła, rzucają na niego szatę płową obelg swoich i chcą go całego zakapturzyć i stroją z niego swoje igrzysko; chcą go wprowadzić do szyderczego tańcu i mieć z nim swoją brudną, zwierzęcą uciechę.

Tu się znowu do was obracam, dusze kochające Kościół. Oddajmy mu razem cześć naszą i miłość, a potem razem obróćmy się do dusz, co dosyć jeszcze nie kochają Kościoła, ale zarazem jeszcze go nie lżą. O duszo chwiejna, miękka, zmysłowa, już może nieraz pijana zabawą, nieraz odurzona wirem, którym się kręcisz koło samej siebie i szukająca upicia się i odurzenia pociechą i przyjemnością. Duszo, gdzie twoja wiara? To wszystko zwodnicze, ty z nicestwem się bawisz, ty ze śmiercią wchodzisz w taniec! Duszo, wierz, że twoje dobro jest tylko w Kościele, tam twoja prawdziwa pociecha, tam twoje życie. Wierz i z miłością do Kościoła się udaj, do tej Matki najczulszej, ona cię oczyści, nakarmi i popieści i pocieszy, da ci prawdziwe dobro, życie i zbawienie.

Duszo, spiesz się, póki czas! Bo inaczej i ciebie czeka smutny koniec. Inaczej i ty zaczniesz śmiać się i lżyć Kościół, Chrystusa, Boga i skończysz bez przytomności i bez rozumu!

3. Trzecie nareszcie zelżenie Boga i Chrystusa w Kościele jest zaprzeczenie i wyśmianie tej prawdy, że Kościół jest najwyższym pasterzem dusz i jako taki jest prawdziwym królem i prawodawcą duchownym, jest żyjącym zakonem żywota.

Co to jest pasterstwo Kościoła? Ono całe w tym słowie Chrystusa: uczcie wszystkie narody zachowywać wszystko, cokolwiek przykazałem wam. Dałem wam przykazania, jak ludzie żyć mają, a wy im te przykazania głoście i uczcie, jak mają wykonywać. Nie o co mniejszego idzie, jedno o zakon prywatny i publiczny życia ludzkiego.

Tu się natychmiast podnosi ciężkie a nieuchronne pytanie: jaki jest stosunek między władzą kościelną a państwową, między Chrystusem a Cezarem?

Pytanie to, dzięki cudownej mocy słowa Chrystusowego, rozwiązuje się bez żadnej trudności w jednej chwili, krótko, jasno, niezaprzeczenie.

Nauczajcie, mówi, aby zachowywali wszystko, comkolwiek wam przykazał. *Ja, prawi, przykazałem.* Więc nie kto inny ma przykazywać, ani wy, ale też ani Cezar! Nie jemu, nie wam, ale mnie jest dana władza stanowienia zakonu. Ani wy, ani Cezar, ale ja przykazuję. To jedno.

Następnie: *wy nauczajcie, com ja przykazał.* Nie Cezar ma nauczać, ale wy! Jak wszyscy ludzie, tak i Cezar od was ma się nauczyć, com ja przykazał: a jeżeli nie on ma nauczać, tym mniej ma przykazania stanowić. On tylko ma zachowywać, wykonywać przykazania, których wy go nauczycie, jak i inni ludzie, a oprócz tego on ma pilnować, aby inni zachowywali.

Takie jest słowo Chrystusowe.

Więc cały stosunek Kościoła z Cezarem zamyka się w tych prostych warunkach: że Kościół władzą Chrystusową orzeka i naucza to troje:

Co prawdziwe, a co fałszywe.

Co dobre, a co złe.

Co sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe.

To wszyscy ludzie, to sam Cezar powinni brać od Kościoła, bo to Kościoła wyłączne prawo od Boga dane. Niech potem Cezar, niech inni ludzie piszą rozporządzenia, wynajdują najlepsze środki do zachowania, do wykonania, do spełnienia, to ich dzieło, to ich prawo i obowiązek i zasługa. Ale Kościoła prawo niech stoi nietknięte i żaden zuchwalec, choćby był Cezar, niech się na nie nie targa!

Niestety, pierwszy Cezar targnął się na nie i targał się zawsze i targać nie przestał. Iluż to cesarów Bóg w proch strącił, ileż to państw wywrócił, ile rządów obalił, ile dynastii z oblicza ziemi precz zmiotł – ale plemię cesarów nie zniknęło. A jeżeli ustąpili jednogłowi, ich miejsce zajęli wielogłowi, tysiącno, milionowogłowi; rzesza, tłuszcza pospólstwa stała się cezarem, a ten cesar, tak niepodobny do siebie, z Kościołem zawsze ten sam, na Kościół zawsze jednakowo się targa.

Jego hasło przeciw Kościołowi: Nie ty, ale ja! Nie ty będziesz nauczał, co prawda, a co fałsz, ale ja. Nie ty będziesz karmił dobrem Bożym ludzi, chyba za moim pozwoleniem; ale ja to po swojemu będę czynił lub tobie pozwalał; nie ty będziesz prawa pisał lub mnie tego uczył, ale ja, zawsze ja, a ty beze mnie nic. Pokłoń mi się, to ci dam, co mi się dać spodoba; a inaczej nic, jeno odepchnięcie, zelżenie, a jeżeli potrzeba i coś gorszego!

A tymczasem lży, lży okrutnie. Patrząc w duchu na rzeczy, nie brak tu ani korony obelgi cierniowej, ani łachmana dziurawej purpury, ani szyderczego berła trzciny; ale czego szczególnie nie brak, to ohydneho, udawanego kłaniania, klęknięcia, a bicia po głowie; to bezecnego okrzyku: Witaj, witaj, królu żydowski; ty królu tymczasem bez władzy świeckiej, a zobaczymy potem, jak prędko cię i kościelnej pozbawimy! Ty, królu kościelny, witaj! A tymczasem do tłumów wołają: Kościół to nieprzyjaciel! I hejże na Kościół podbudzają lud, podszczuwają tłuszcze pijaną a wściekłą.

O dusze, kochające Kościół, jakże mi was teraz potrzeba! Już zapominam o was, dusze mdłe, kochające w połowie lub w ćwierci tylko, które w Kościele nie widzicie i nie łączycie miłością i Ojca i Matkę i Pasterza Niebieskiego. Dostyc mi na dzisiaj, że nie lżycie jeszcze i tylko was przestrzegam i wołam: Jakaż wiara wasza, że tego nie widzicie. Wiare, wiare wskrzescie! bo bez wiary wy pójdziecie za zaprzeczycielami, bez tej wiary, że w Kościele tylko zakon żywota, że w Kościele najwyższe prawo królewskie, prawo królestwa miłości.

Ale ja was wzywam, dusze całe oddane Kościołowi, żyjące jego miłością, was wzywam na tę chwilę coraz uroczystsza, coraz bardziej stanowcza, wy dusze wybrane! Otoczmyż miłością naszą ten Kościół święty! Podajmy sobie ręce, splećmy razem serca, zestrzelmy w jedno ognisko dusze. Ten Kościół to nasz Ojciec, to nasza Matka, to nasz pasterz żywota; ten Kościół i ten, kto w nim, to nasz Chrystus, Bóg, Człowiek i Król; ten Kościół i ten, kto w nim, to nasz Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty. Nie rozłączajmyż tego, co tak dobrze z sobą związane od wieków i na wieki, niech wiara nasza silnie się na tym postawi, a nasza miłość niech to najmiłośniej i najgoręcej obejmie. Tak, o Kościele święty! Ty, jak jesteś podstawą wiary naszej, tak jesteś ogniskiem naszej miłości, w tobie nasz Bóg i nasze wszystko i my w Tobie zawsze z Bogiem naszym i z miłością naszą, tu na ziemi i na wieki wieków. Amen.

Ks. Piotr Semenenko CR

X. Piotr Semenenko C. R., *Męka i Śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Kraków. NAKŁADEM XX. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW. CZCIONKAMI DRUKARNI "CZASU". 1903, ss. 113-125.

Ks. Piotr Semenenko C. R., *Męka i Śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Wydanie drugie. Kraków. NAKŁADEM XX. ZMARTWYCHWSTAŃCÓW. 1934, ss. 107-118. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono).

Cum opus, cui titulus: *Męka i Śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego* a Patre Congregationis nostrae Petro Semenenko conscriptum, duo Theologi e Congregatione nostra, quibus id commissam fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus ut typis mandetur, si ita iis ad quos pertinet videbitur.

Romae, die 5 Januarii 1903.

Paulus Smolikowski
Sop. Generalis.

„Męka i Śmierć Jezusa Chrystusa Pana naszego” przez X. Piotra Semenenkę C. R. w kilkunastu, pełnych głębokich myśli i zastosowań, naukach przedstawiona, nie zawiera nic przeciwnego Wierze św. katolickiej, może być przeto drukowana.

Kraków, d. 2 lutego 1903.

X. J. Sobierajski
kan. katech., ksiąg treści religijnej Cenzor.

L. 415.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KONSYSTORZA KSIĄŻĘCO-BISKUPIEGO

W Krakowie, dnia 3 lutego 1903.



Władysław Bandurski

Ks. Dr. Władysław Bandurski
kanclerz.

POZWALA SIĘ DRUKOWAĆ

Ks. Michał Jagłowicz

Przełożony Generalny
Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców

Rzym, w styczniu 1934 r.

L. 11103/30.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO METROPOLITALNEJ KURII

Kraków, dnia 20 grudnia 1930.

L. S.

† *Stanisław Bp.*

wik. gen.

Ks. A. Obrubański
kanclerz.



Przypisy:

(1) Rzym, 26 marca 1882.

(a) Por. 1) Ks. Piotr Semenenko CR (b), a) [Męka i śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa.](#) b) [O nieomyślności Kościoła.](#) c) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#) d) [O Wierze.](#) e) [O miłości Ojczyzny.](#) f) [O gorszeniu się z prawdy Bożej.](#) g) [Skład Kościoła.](#) h) [O Chrystusie w Kościele.](#) i) [Papież zawsze ten sam jest formalnie, co i materialnie \(Papa semper idem sit formaliter qui et materialiter\).](#)

2) Ks. Paweł Smolikowski CR, [Katechizm sporny. \(Rozprawa z sceptykami, z racjonalistami, z indyferentnymi i z heretykami\).](#)

3) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)

- 4) Ks. Maciej Sieniatycki, a) [Dogmatyka katolicka. O Urzędzie Nauczycielskim Kościoła katolickiego, o jego nieomyślności.](#) b) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) c) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) d) [System modernistów.](#) e) [Modernistyczny Neokościół.](#)
- 5) Ks. Władysław Lohn SJ, [Chrystus nauczający. Ustanowienie i skład Urzędu Nauczycielskiego.](#)
- 6) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii.](#) d) [O własnościach religii.](#) e) [O cnotach heroiczych.](#)
- 7) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształczanych.](#)
- 8) Ks. Dr Jan Czuj, ["Extra Ecclesiam salus non est" w świetle nauki św. Augustyna.](#)
- 9) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#)
- 10) Ks. Jan Nepomucen Opieliński, a) [Co to jest ekskomunika?](#) b) [Ekskomuniki Konstytucji "Apostolicae Sedis".](#) c) [Ekskomunika na heretyków, apostatów i ich współników.](#) d) [Ekskomunika na schizmatyków.](#) e) [Apostaci, heretycy i schizmatycy a inni grzesznicy.](#)
- 11) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 12) O. Mikołaj Jamin OSB, [Myśli ściągające się do błędów tegoczesnych.](#) a) [O jedności prawdziwej religii.](#) b) [Poza Kościołem nie ma zbawienia.](#) c) [Jezus Chrystus potępia tolerancyzm.](#)

(b) **Nota o autorze:** "Piotr **Semenenko**, zmartwychwstaniec (1814-1886). Urodzony na Podlasiu, powstaniec, potem emigrant, wyświęcony w Rzymie 1841 r. Umysł głęboki, wybitny w dziedzinie filozofii, teologii, ascetyki; jako kaznodzieja służy bogactwami własnego umysłu i duszy, podaje prawdę żywą, jasny i głęboki w wykładaniu, wymowny w rozumowaniu i dowodzeniu, niezrównany w oddziaływaniu na rozum i wolę słuchaczy (wymowny rozum); cel jego pracy: rozbudzić duszę, dać jej żywą prawdę, przekonać ją i zdobyć dla dobra i dla prawdy. Wydane jego konferencje na «Ojcie nasz», «Credo» – chrześcijańskie prawdy wiary (głębokie konferencje religijno-filozoficzne) – oraz «Kazania na niedziele i święta całego roku» 2 t. Lwów 1913". – Ks. Zygmunt Pilch, *Szkoła kaznodziejstwa*. Kielce 1937, ss. 128-129.

(Przypisy literowe od red. *Ultra montes*).

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVII, Kraków 2017